

MATERIAŁ POMOCNICZY DO ZAKŁADKI NR 2 - „ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA”

W ostatnim fragmencie tekstu księdza Giussaniego czytaliśmy: „Ktoś, kto naprawdę odkryje i przeżyje doświadczenie bezsilności i samotności, nie pozostanie sam. [...] i swoje wołanie odbiera jako wołanie wszystkich, a jego niepokój i oczekiwanie odzwierciedla niepokój i oczekiwanie wszystkich” (Śladami chrześcijańskiego doświadczenia – zakładka 2).

Kilka dni temu zmarł Carlo, ojciec naszej przyjaciółki Caroliny. Przytaczamy świadectwa jej samej oraz jej przyjaciółki. Opowiadają nam, w jaki sposób w obliczu bezsilności, które rodzi doświadczenie śmierci bliskiej osoby, można odkryć i na nowo zobaczyć, kim są prawdziwi przyjaciele: to ci, którzy nie usiłują skłonić cię do myślenia o czymś innym, ale którzy towarzyszą ci, abyś naprawdę był sobą, bez lęku przed tym, kim jesteś.

A dla ciebie, kto jest naprawdę przyjacielem?

Cześć, jestem Carolina z Cremony.

Chciałbym wam opowiedzieć o tym, co mi się wydarza w tych dniach, ponieważ to jest coś cudownego.

W piątek wieczorem zmarł mój tato, i kiedy mówię o czymś cudownym to nie odnoszę tego do faktu śmierci, ale do tego wszystkiego, co w związku z tym zaczęło się dziać. Dom napełnił się ludźmi, osobami, które pomogły mi i nadal pomagają stawać w obliczu śmierci w zupełnie nowy sposób, o czym myślałam, że jest to niemożliwe.

Najpiękniejszym epizodem jest z pewnością ten: w sobotę po południu moi przyjaciele z GS spotkali się na Szkole wspólnoty i dowiedzieli się, że poprosiłam o nagranie piosenek ze spotkania, ponieważ chciałabym ich posłuchać i zaśpiewać razem z nimi. Po południu zobaczyłam ich wszystkich na moim podwórku, z gitarą i ciastkami, gotowych, aby ponownie zaśpiewać dla mnie i ze mną.

To było coś wspaniałego. Wspaniałe, ponieważ nie usiłowali skłaniać mnie do myślenia o czymś innym bądź zdjąć ze mnie trud i ból. Wystarczyło, że mi towarzyszyli.

Było to trochę tak jak przeżycie owej potrzeby, o której mówił Andrea: potrzeba dialogu z Kimś, kiedy odczuwasz w sobie jakąś bezmiar pustki.

Coraz bardziej narasta we mnie pewność, że nie jestem sama, że mam kogoś, komu mogę zaufać, szczególnie dzięki temu towarzystwu.

Carolina

Wczoraj zmarł Carlo, tato naszej przyjaciółki Caro. Mieliśmy spotkanie, promyk, było piękne, praktycznie wszyscy się wzruszyliśmy. Po spotkaniu poszliśmy odwiedzić Caro, zaśpiewaliśmy kilka piosenek i zostaliśmy tam przez jakiś czas.

Około 17.30 przekąsiliśmy co nieco, a następnie poszliśmy na Mszę o 18.30. Potem zjedliśmy kolację i udaliśmy się o 21.00 na różaniec za zmarłego Carlo.

Następnego wieczora, gdy już byłam w łóżku, powróciłam myślami do 4.11.2017: wow!

Podobnie jak wszyscy ci, którzy tam byli, pomyślałam, że wczorajszy dzień był bardzo »

» piękny; w końcu dostrzegłam, czym naprawdę jest GS. GS to jesteśmy my, to jest nasza relacja, nie jakieś miejsce, jakaś nazwa czy grupa.

Czymś, co dogłębnie mnie poruszyło, jest to, że nasze towarzystwo naprawdę bardzo różni się od innych i nie zależy od osób, które w nim uczestniczą, ale zależy od pragnienia osób, które je tworzą. W końcu udało mi się znaleźć moje towarzystwo.

Gdzieś mniej więcej od roku moja pewność co do udziału w spotkaniach GS, zgromadzeniach, itp. bardzo osłabła, może dlatego, że nie czułam się tam dobrze? Może dlatego, że nie wiedziałam, po co potrzebne jest mi GS. Nie znajdowałam oczywistego powodu, aby w nim być. Ale kiedyś powiedziałam: „Według mnie, owego zielonego światła należy szukać, jeśli go nie widzisz”. Zważywszy na to, że teraz zobaczyłam je w was, zatem warto nadal przychodzić i być z wami.

Dzięki temu, co wydarzyło się nam wczoraj, mogłam na nowo przeżyć doświadczenie GS takim, jakim jest naprawdę.

Elena